

RODZIĆ PO LUDZKU, CZYLI JAK? CZ.2

PORÓD LOTOSOWY

W poprzednim numerze Harmonii opisałam, jak wyglądają dzisiejsze **porodowe procedury szpitalne** i jaki mają wpływ na życie nasze i naszych dzieci.

PRZYPOMINAJĄC – EFEKTY DZISIEJSZYCH PRAKTYK PORODOWYCH, TO:

- ▶ brak czasu, aby noworodek mógł prawidłowo podjąć funkcję oddychania (tj. przejść z oddychania tlenem dostarczanym przez pępowinę na oddychanie płucami), co wywołuje u dziecka traumatyczny efekt
- ▶ rutynowe odsysanie z dróg oddechowych ochronnego śluzu przygotowanego na przyjęcie powietrza stwarza dobre warunki do rozwoju astmy lub alergii, dziecko zostaje pozbawione doświadczenia samodzielnego ustalenia własnego sposobu oddychania, co przyczynia się do zmniejszenia poczucia pewności siebie
- ▶ klimatyzowane powietrze przy pierwszym oddechu odłącza dziecko od jego organicznego świata – planety Ziemi
- ▶ dezorientacja
- ▶ **utrata wartości odżywczych** – sznur pępowinowy zawiera krew, stanowiącą 30 – 50% całej ilości krwi dziecka, bogatej w żelazo i tlen
- ▶ pozbawienie dziecka pomocy systemu wydalania przez łożysko, co w dużym stopniu odciążałoby nie w pełni dojrzałe organy np. wątrobę, nerki
- ▶ krwotok poporodowy – zaciśnięcie pępowiny, zanim została opróżniona z krwi, stanowi implozję dla matki i powoduje pęknięcie ścianki macicy
- ▶ uznanie wartości krwi pępowinowej i jej uzdrawiających właściwości, co doprowadziło do powstania banków krwi do wykorzystania jej w leczeniu białaczki. Zatem zasadne

będzie pytanie: skoro krew pępowinowa jest taka cenna, to co robimy, pozbawiając jej noworodki?

- ▶ idąc dalej, można również zapytać, czy rutynowe pozbawianie noworodków tej cennej krwi nie przyczynia się do takich chorób dzieci jak białaczka, czy inne rodzaje raka?

NIEPODWAŻALNYMI ZALETAMI PORODU W DOMU SĄ:

- ▶ miejsce przyjazne matce i dziecku – własne domowe bakterie, przytulne otoczenie, bliskie osoby, mniejszy stres matki
- ▶ tempo porodu dyktowane NATURĄ, nigdy nie ma potrzeby okaleczania krocza czy stosowania innych inwazyjnych procedur wyciągających dziecko
- ▶ pewność, że dziecku nie zostanie odebrany tlen i składniki odżywcze z łożyska zbyt szybko
- ▶ nawiązanie pełnej relacji matki i dziecka
- ▶ możliwość ochrony dziecka przed niepotrzebnymi i szkodliwymi szpitalnymi „procedurami medycznymi”.

W tym artykule chcę zwrócić uwagę na jeszcze jeden bardzo ważny element porodu. Mianowicie – łożysko, czyli **PLACENTĘ**. łożysko – placenta z greckiego plakous outntos oznacza płaskie ciasto – placek. Ciekawostką jest fakt, że co roku, w rocznicę naszych narodzin, w zachodniej kulturze mamy zwyczaj świętować przy torcie urodzinowym (płaskie ciasto) podawanym na platerze (płaskim talerzu).

Łožysko powstaje z tej samej zapłodnionej komórki jajowej w wyniku podziału. W chwili, kiedy komórka dzieli się na 64 części, następuje podział na łożysko i płód. Uważa się też, że łożysko tworzy się chwilę przed dzieckiem, po



to, aby je chronić i odżywiać. Łožysko jest integralną częścią dziecka. Dziecko i jego łożysko to jedność. Dziecko i łożysko przez 9 miesięcy tworzą **związek idealny**. Łožysko dostarcza tlen i pokarm, chroni je, dziecko może bawić się pępowiną. W czasie ciąży matka daje dużą uwagę dziecku (do czego zachęcają też lekarze), wysyła mu miłość, słucha muzyki, którą lubi, głaszcze je przez brzuch, tata też często mówi do dziecka przez brzuch. Dziecko również komunikuje się z matką. Jak coś mu się nie podoba, potrafi to zakomunikować, np. kopiąc lub wierząc się intensywnie. Przez cały okres ciąży mamy świadomość, że **dziecko, słyszy i czuje**, a po porodzie nagle o tym zapominamy. Robimy wszystko, tak jakby ono nie czuło, nie słyszało, nie widziało i nie decydowało. Całkowicie przejmujemy wszystkie czynności związane z dzieckiem, nie biorąc pod uwagę tego, czy ono sobie tego życzy, czy też nie i co ono czuje. Dzieje się to też najczęściej w szpitalu, gdzie również kobieta poddana jest różnym czynnościom i procedurom medycznym, które odbierają jej i jej dziecku siłę sprawczą narodzin. Zwróćmy uwagę, że lekarz lub położna, którzy mówią: „jadę odebrać poród”, faktycznie go „odbierają” nam i naszemu dziecku...



W chwili narodzin, gdy dziecko musi precyzyjnie się przez ciasny kanał rodny, bardzo duża ilość krwi cofa się do łóżyska, aby pomóc dziecku przejść i zmniejszyć je. Ponadto, jak pamiętamy z poprzedniego artykułu, łożysko w trakcie ciąży pełni dla dziecka rolę płuc, wątroby, nerek, żołądka i tam zlokalizowana jest większa część krwi dziecka. Kiedy dziecko jest już na zewnątrz, powinno otrzymać wystarczająco dużo czasu, aby wszystko, co zgromadziło się w łożysku, a należy się dziecku w sposób naturalny, do niego wrócić. Przecinając zbyt wcześnie pępowinę (kiedy jeszcze tętni) i odbierając dziecku zbyt wcześnie łożysko, ograbiamy je z najważniejszych jego zasobów, komórek macierzystych i składników odżywczych, tlenu oraz przyjaciela, który go ochraniał i bronił przez 9 miesięcy. Okazuje się też, że zadajemy mu **ogromny ból...**

Francuski położnik Leboyer, czy położna Shivan Rachana i wiele innych osób, którzy poddali się terapii pierwotnej, czyli byli poddani hipnozie, powrócili do chwili swoich narodzin i uświadomili sobie ogromny ból i traumę momentu, gdy przecięto im pępowinę. Rachana wspomina: „Przecięcie pępowiny bolało, bolało mnie brzuszki i pulsował jak ogromne serce. Byłam bardzo zła i nieszczęśliwa, bezgłośnie wołałam – jak śmiecie to robić? Będąc pod wpływem leków, które podano mojej matce z narkozą, nie miałam dostępu do własnych uczuć...”. Idąc tropem swoich doświadczeń, zaczęła obserwować dzieci, które przychodziły na świat w szpitalu. Zauważyła, że dzieci, które były bardzo spokojne, zaczynały płakać, gdy przecinano im pępowinę, były nieszczęśliwe z tego powodu, czasami płakały nawet ponad pół godziny. Z przeprowadzonej ankiety w 1982 r. wśród 153 kobiet rodzących w szpitalu między innymi zanotowano reakcje dzieci na przecinanie pępowiny. Było to: gwałtowne złapanie oddechu, wzdrygnięcie się ciała, krzyk, głośniejszy płacz, kwilenie, zamykanie rączek, uderzenie w płacz...

Osobiste doświadczenia i obserwacje natury przez mądre kobiety i lekarzy doprowadziły do „**narodzin lotosu**”.



Jest to praktyka nieprzecinania pępowiny i pozostawienie dziecka połączonego z łożyskiem aż do momentu, gdy pępowina sama w sposób naturalny odpadnie od pępka w ciągu 3 do 10 dni po narodzinach – dokładnie tak samo, jak przecięta pępowina. Ten przedłużony kontakt można postrzegać jako czas przejściowy, pozwalający dziecku powoli i łagodnie oddzielić się od przywiązania do ciała matki (dr Sarah Buckley, czasopismo „Pregnacy”, wiosna 1998 r.) Łožysko po narodzinach jest osuszone, zawinięte w ściereczkę, bardzo często w specjalnym koszyczku przygotowanym przez mamę przed porodem i towarzyszy dziecku podczas karmienia, kąpeli. Kiedy przychodzi odpowiedni moment, kiedy dziecko jest gotowe, łożysko wraz z pępowiną odpada. Co się z nim wtedy robi? W każdej kulturze łożysko i pępowina były bardzo cenione. Maorysi dokonują rytualnego pochówku łożyska na cmentarzu przodków, górskie plemię Hmong z południowo-wschodniej Azji wierzy, że łożysko musi być odzyskane przez duszę po śmierci, aby zapewnić sobie pełną fizyczną integralność w przyszłym życiu i tam łożysko zostaje pochowane wewnątrz domu dziecka, w którym się urodziło. Lud Swahili zakopywał łożysko pod chatą, w której przyszło na świat dziecko, wierząc, że będzie działać jak drogowskaz do domu. W dawnych czasach w Szwecji zakopywano łożyska, aby ziemia stała się tak płodna, jak kobieta, która właśnie urodziła dziecko. Święte traktowanie łożyska i pępowiny odnajdujemy już w starożytnym Egipcie. W Kodeksie Prawa Żydowskiego nawiązuje się do starożytnej tradycji zachowania łożyska, aby ogrzewało dziecko.

Kiedy Europejcy (ale też Afrykańscy i południowoamerykańscy) uzdrowiciele i położne zostali ogłoszeni cza-

ownikami i byli mordowani **w ciągu 500 lat prześladowań przez inkwizycję, wiele informacji o tradycyjnych metodach naturalnego i holistycznego porodu zaginęło**, w tym również metody zajmowania się łożyskiem. W niektórych zakątkach Europy tradycyjne sposoby lub pamięć o nich przetrwały w formie opowieści i w folklorze.

Clair Lotus Day, bo to od jej imienia pochodzi nazwa porodu zgodnego z naturą, była jasnovidzką i uważnym obserwatorem. Będąc w ciąży, przepytowała lekarzy, skąd bierze się konieczność przecinania pępowiny? Kiedy znalazła położnika życzliwego jej poszukiwaniom, urodziła syna i zabrała go do domu wraz z nieprzeciętą pępowiną. Było to w roku 1974. Wtedy zaobserwowała, że dzieci urodzone „tradycyjnie” mają tzw. dziury w aurze, ich aura nie jest kompletna, natomiast aura jej syna była pełna. Aura obrazuje stan naszego zdrowia, naszego systemu immunologicznego. To, co widziała Clair Day, nasuwa jeszcze bardziej niepokojące pytanie, co robimy noworodkom i ich matkom, gdy pępowina zostaje natychmiast przecięta... Od tamtego czasu na całym świecie w ten sposób urodziło się wiele dzieci, w domu, ale i w szpitalu, nawet po cesarskim cięciu.

Kiedy dziecko nie ma wystarczająco dużo czasu, aby pożegnać się z placentą, oprócz traum strachu i paniki, doznaje jeszcze traumy separacji i przez resztę życia szuka... Szuka Boga, miłości, siebie... Stwierdzenie, że trauma porodowa wiąże się z późniejszymi trudnościami w życiu, nie jest nowe. Freud postulował, iż **wszystkie neurozy wynikają z traumy porodowej**, ale nie sądził, że można do niej dotrzeć. Rank z kolei wierzył, że **traumę porodową można uleczyć**. Leboyer uważał, że to, jak oddychamy po narodzinach, przesądza, jak będziemy oddychać przez resztę życia. Zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne **czynniki przed i w trakcie porodu** wpływają na nasze imprinty porodowe – **nasz skrypt porodowy**. Ponadto trauma porodowa wpływa przez całe życie na nasze zachowanie, pomyślność i rozwój osobowości, dlatego to dziecko samo powinno zdecydować,

kiedy „odda” pępowinę i łożysko. To, co dzisiaj prezentowane jest jako psychologia rozwoju, jest w istocie opisem patologii wynikających ze współczesnych zachodnich metod porodowych. Gdyby poród stał się mniej traumatycznym wydarzeniem, wiele rozdziałów nowocześniejszej psychologii stałoby się zbędne, a społeczeństwo mogłoby być zbiorem zdrowszych i szczęśliwszych ludzi.



4 maja 2021 roku o godz. 20.50 na świat przyszedł pierworodny syn Ani i Adama – Dawid. Urodził się w domu, w baseniku ustawionym w pokoju. Poród rozpoczął się około godz. 16.20. Ani i Adamowi towarzyszyła położna oraz jedna z najbliższych jej kobiet. W trakcie porodu Ania słuchała muzyki specjalnie dla niej przygotowanej, Adam był przy niej cały czas, wczuwając się w jej potrzeby. Ania na początku ciąży zwróciła się do mnie o wskazówki dla kobiety w ciąży. Oprócz wsparcia na poziomie odżywiania ciała kobiety i dziecka przygotowałam im mnóstwo materiałów na temat różnych procedur obowiązujących w szpitalu oraz innych możliwości narodzin. Wiedza ta trafiła na podatny grunt i na świat przyszła cudowna mała Istota. Niespełna rok po narodzinach Dawida poprosiłam Anię i Adama, aby podzielili się swoim doświadczeniem.

Katarzyna Wojda: Kiedy podjęliście decyzję, że chcecie rodzić swoje dziecko w domu i będzie to poród lotosowy?

Ania i Adam: Byliśmy na drodze rozwoju osobistego od wielu lat i taką decyzję w zasadzie podjęliśmy, jeszcze zanim się oboje spotkaliśmy.

KW: Czy nie baliście się, że coś może stać się dziecku? W końcu to Wasze pierwsze dziecko.

AiA: Całą ciężę przeszliśmy w pełni świadomie, regularnie chodziliśmy do ginekologa, robiliśmy badania kontrolne, bardzo dbaliśmy o odżywianie i su-

plementację, ale też o swoje otoczenie. Dużo o tym czytaliśmy i rozmawialiśmy z położną, którą nam poleciłaś.

KW: Towarzyszyłam Wam w kręgu kobiet, które zebraliście i wspierałam, czując znaczenie i podniosłość tego niezwykłego wydarzenia. Zdziwiłam się bardzo, że poród odbył się tak szybko.

A: Tak, podczas porodu słuchałam mojego ciała, czego potrzebuje, jakiej pozycji. Woda przynosiła mi ogromne ukojenie w bólu. Myślę, że na to pozwoliło pełne połączenie mojego ciała z tym procesem. Zaufanie także do tego się przyczyniło.

KW: Aniu, widziałyśmy się 2 dni później, wyglądałaś przepięknie, gdyby nie to, że leżał obok Ciebie Dawidek, nikt nie powiedziałby, że jesteś świeżo po porodzie.

A: Rzeczywiście po porodzie bardzo szybko wróciłam do równowagi, moje ciało nie zostało okaleczone i czułam się bardzo dobrze.

KW: Pamiętam, jak powiedziałaś, że w zasadzie na drugi dzień czułaś się tak dobrze, że mogłabyś rodzić ponownie :)

A: Tak było :)

KW: Dawidek urodził się lotosowo, to znaczy, że placenta została z nim po porodzie przez kilka dni.

AiA: Tak, łożysko odpadło razem z pępowiną chyba siódmego dnia. Do tego czasu towarzyszyło nam podczas karmienia, kąpeli czy przewijania.

KW: Czy jest to wyzwanie opiekować się dzieckiem i jego łożyskiem?

AiA: Nie, chociaż po 3 dniach chcieliśmy już odciąć pępowinę, jednak w tym momencie Dawid spojrział na nas w tak wyjątkowy sposób, że poczuliśmy, że on tego jeszcze nie chce. Sam zdecydował, kiedy pępowina i łożysko odpadną.

KW: Jakim dzieckiem jest Dawid?

AiA: Jest niezwykle radosny, bardzo grzeczny, prawie wcale nie płacze, tylko wtedy jak czegoś potrzebuje, rozwija się pięknie. Jest zdrowy. Widzimy ogromną różnicę między nim a dziećmi naszych znajomych urodzonych w szpitalu.

KW: Czy jeśli Dawid będzie miał rodzeństwo, to też urodzi się w domu?

AiA: Tak, tylko w domu i tylko lotosowo.

Widziałam ponownie Dawidka prawie po roku, doświadczyłam spotkania z niezwykłą Istotą. Patrzyłam w jego oczy i czułam, że komunikują się nasze

dusze, jego i moja. To niezwykle dziecko. Aniu i Adamie, dziękuję Wam, że powołaliście na Świat wyjątkowe dziecko, które w przyszłości będzie mogło rozwinać cały potencjał swoich możliwości. Wiem, że będzie to niezwykle człowiek, który przyczyni się do naprawy Świata.

Ania i Adam prowadzą ośrodek Uzdrawisko Siebie Blisko w Kamionku Wielkim pod Elblągiem i od 8 czerwca wiedzą, że oczekują drugiego dziecka i przygotowują się już do kolejnych narodzin. Może Dawidek będzie miał siostrzyczkę?

„Narodziny lotosu” to część kontinuum rozwoju i otwierania się kwiatu lotosu, jakim jest organizm człowieka. „Narodziny lotosu” są również częścią kontinuum budzącej się świadomości, wyrażającej się poprzez proces narodzin. Tu i teraz mamy realny wpływ na to, jakie społeczeństwo stworzymy. Zatem musimy zacząć od narodzin.

Jeśli chcesz zgłębić temat świadomych narodzin, zachęcam do lektury: „Narodziny w nowym świetle” Shivam Rachana oraz „Tajemnica narodzin – poród lotosowy” Edyty Adamczewskiej, czy też wielu innych publikacji. Możesz również skontaktować się z Anią i Adamem mailowo. Chętnie podzieli się swoim doświadczeniem z cudu narodzin swojego dziecka. Napisz na adres: info@uzdrawisko.love

Zdjęcia pochodzą z archiwum rodzinnego Ani i Adama i są zamieszczone za ich zgodą.



Katarzyna Wojda

Mistrz Naturopata i hirudoterapeutka, propagatorka zdrowego stylu życia i edukatorka. Ukończyła Polską Szkołę Naturopatii Akademii Kształcenia Ustawicznego Rzemiosła i Przedsiębiorczości. Prawo wykonywania zawodu naturopaty obroniła

w Izbie Rzemieślniczej Małej i Średniej Przedsiębiorczości w Katowicach, a dyplom mistrzowski obroniła przed Warmińsko-Mazurską Izbą Rzemiosła i Przedsiębiorczości w Olsztynie. Członkini Warmińsko – Mazurskiego Cechu Naturoreapeutów. Praktykę zawodową zdobywała m.in. u dr. Huberta Czerniaka Gabinet „Włączmy Myślenie”, u dr. Andrzeja Więckiego w Holistic Vital w Wągrowcu oraz u dr. Igora Dogockiego w Bioclinic w Brodnicy. Konsultant Totalnej Biologii i trener Radykalnego Wybaczenia. Organizatorka turnusów prozdrowotnych Ja Jestem Odnowa, podczas których uczestnicy pracują z ciałem i duszą. www.jajestemodnova.pl i www.odnova24.eu.